**,,Z wizytą na Olimpie’’**

 Jak co wieczór umyłam się, pościeliłam łóżko i poszłam spać. Gdy spałam, zaczęło się dziać coś bardzo dziwnego. Z początku nie wiedziałam, czy to sen czy jawa, ale po chwili okazało się, że to rzeczywistość, bo poczułam mocny podmuch wiatru. Leciałam. Nie wiem gdzie, i w którą stronę, ale leciałam bardzo szybko. Po kilku minutach mocno w coś uderzyłam i straciłam przytomność…

 Obudziłam się na jakiejś górze, na polanie pełniej kolorowych kwiatów. Rozejrzałam się dookoła. Polanę otaczał niezbyt gęsty las, dlatego gdzieś w dali dostrzegłam coś na kształt stadionu. Było to miejsce ładnie ozdobione w kwiaty i pnącza, a koło niego kręciło się sporo ludzi. Teraz spojrzałam na siebie i bardzo się zdziwiłam .

 Wyglądałam zupełnie inaczej niż w chwili, gdy kładłam się spać. Zamiast mojej niebieskiej piżamki w krówki miałam na sobie piękna, delikatną szatę w lekko fioletowym odcieniu. Na głowie miałam wieniec z fiołków i innych, nieznanych mi kwiatów, na nogach zaś delikatne sandałki z bardzo jasnej skóry. „Jestem jakąś boginią, czy jak?”- pomyślałam sobie. Siedziałam jeszcze parę chwil na ziemi, aż wreszcie stwierdziłam, że jestem chyba w Grecji, za czasów bogów i że warto się podnieść i trochę pozwiedzać. Wstałam więc i zaczęłam iść w kierunku stadionu. Gdy przeszłam już kilkaset metrów, zobaczyłam, że ci ludzie to tak naprawdę greccy bogowie oraz herosi. W tłumie dostrzegłam między innymi Apolla (ze swoją lirą), Herę, Afrodytę, Hadesa oraz Heliosa (lekcja polskiego bardzo mi się przydała, bo teraz mniej więcej potrafię rozróżniać bogów). Wszyscy kierowali się w stronę stadionu, więc postanowiłam także do niego wejść.

 Kiedy przekroczyłam próg, moim oczom ukazał się niesamowity widok. Pomieszczenie było ogromne. Sufit i ściany były ozdobione liśćmi oraz tysiącami przeróżnych kwiatów. Na podłodze stały wielkie, zrobione z mocnego, ciemnego drewna stoły oraz mnóstwo ozdobnych krzeseł. Gdybym miała opisać to, co znajdowało się na stołach, pewnie zapisałabym co najmniej dziesięć stron, więc opiszę to w skrócie.

 Na stołach było tyle jedzenia, że pomyślałam sobie, że w naszych czasach trzeba by było wykupić cały wielki sklep spożywczy. Większości potraw nigdy na oczy nie widziałam. Było co najmniej dwieście odmian wina, sałatki, owoce, miód, cała masa innych, dziwnych potraw i, oczywiście, ambrozja oraz nektar. Stoły były jasno oświetlone, ponieważ stały na nich wielkie, złote lampy.

 Na szczycie największego stołu siedział Zeus, więc domyśliłam się, ze to on wydaje ucztę. Z początku nie wiedziałam, czy mogę na niej być, ale potem stwierdziłam, że chyba tak, bo inni bogowie mnie pozdrawiali i zaprosili do stołu. Usiadłam na krześle na końcu stołu, żeby w razie czego móc szybko uciec przez otwarte drzwi.

 Po upływie niecałej godziny uczta się zaczęła. Nie za bardzo wiedziałam, co jeść, poza tym, nie byłam za specjalnie głodna, więc zjadłam tylko kilka owoców, a potem siedziałam i obserwowałam przebieg uczty. Nie działo się jednak nic szczególnie interesującego-bogowie po prostu jedli i rozmawiali. Postanowiłam więc wyjść a zewnątrz i przejść się po okolicy.

 Chodziłam sobie po lesie i łąkach już dobre dwie godziny, gdy usłyszałam przerażające huki i wrzaski dobiegające ze stadionu. Stwierdziłam więc, że pójdę i zobaczę, co tam się dzieje.

 A działy się rzeczy straszne. Okazało się, że bogowie pokłócili się o coś i nie mogąc dojść do porozumienia, zaczęli bitwę. Wszyscy krzyczeli, Hades groził, że jak nie będzie ciszy, to zawoła Cerbera, Helios raził wszystkich obecnych swoim światłem, a żeby tego było mało, Apollo grał na swojej lirze (chyba starał się zagłuszyć ryki i wrzaski, ale kompletnie mu to nie wychodziło-przez niego było jeszcze głośniej i zupełnie nie do wytrzymania).

 W pewnej chwili Zeus o coś się bardzo zdenerwował i zaczął ciskać swoimi piorunami po całej sali. To na krótką chwilę uciszyło rozgniewanych bogów, lecz po minucie wrzask rozbrzmiał o wiele głośniej niż przedtem. Najgłośniej krzyczał Hades.

-Co ty sobie myślisz?! Chcesz wszystkich pozabijać???-wołał do Zeusa.

-Jak ci się nie podoba, to po co tu jeszcze jesteś?! Idź stąd! Nikt cię tu nie trzyma! - krzyczał wściekły Zeus.

-Taaaaaak?! Najpierw mnie zapraszasz, a teraz co?!

-Nico! Idź sobie!

-Nie!

-Idź!

-NIE!

-IDŹ, MÓWIĘ!

-Dobrze, pójdę. Ale przedtem zawołam Cerbera!!! Zobaczymy, czy ciągle będziesz taki odważny!

-Ani mi się waż! To MOJA uczta!

 „Nic tu po mnie”- pomyślałam i zaczęłam przeciskać się przez tłum do wyjścia. Wciąż słyszałam krzyki i wrzaski, huk piorunów, brzęk tłuczonych naczyń i dźwięk liry.

-Przestań wreszcie graaaaać!!! - ryknął do Apolla Zeus.

Apollo krzyczał, że przecież po to ma lirę, żeby grać i że w tych czasach nikt nie docenia prawdziwej sztuki.

Na szczęście nie musiałam tego dłużej słuchać, bo udało mi się wreszcie przecisnąć przez tłum i wyjść na dwór.

 „Uff… Wreszcie spokój” - pomyślałam sobie. Lecz w tym samym momencie poczułam, jak coś twardego uderza mnie w głowę. Nie wiem, co to było, może jakiś talerz lub puchar, którym ktoś rzucił w kogoś innego i nie trafił? W każdym razie ponownie tego dnia straciłam przytomność. Po jakimś czasie znowu poczułam, ze lecę. Przed oczami przesunęły mi się twarze wszystkich bogów, których widziałam na uczcie. Leciałam jeszcze chwilę, gdy w coś uderzyłam. Jednak tym razem było to coś miękkiego.

 Obudziłam się w moim łóżku. Znów byłam ubrana w moją niebieską piżamkę w krówki. Spojrzałam na zegar - była 3:40. Super! A więc zostały mi jeszcze dwie godziny snu!

 Chciałam pomyśleć trochę i zastanowić się nad moją niesamowitą przygodą, ale nie mogłam, bo zanim minęła minuta -zasnęłam.

Koniec.

Małgosia Sieradzka kl. VIIb